

MYŚL POLSKA

D W U T Y . G O D N I K

Nr. 7.

W A R S Z A W A , 1 - 1 5 M A J 1 9 3 6 R .

Rok I.

Myśli Józefa Piłsudskiego



„Zadaniem duszy ludzkiej jest tworzenie“.

*

„Każde nowatorstwo ma swoje prawa psychiczne, niezmiennie prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów... W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wdrzeć, istnieją gotowe zdania, gotowe pojęcia, gotowe przesady, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy która dotąd nie ist-

nieje ludzkie, w całych tysiącoleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy. A człowiek zamiast być dumny z opanowania tego, co może opanować, chce być dumny z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbioro-

pracy z innymi warunki stawia, warunki przyjmuje. I gdybyż wzajemnie lojalnie je dotrzymywano, jakżeby inaczej życie wyglądało“.

*

„Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą

wać nie mogą. W życiu organicznym wykazano duże zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe“.

*

„Mówimy bowiem często za dużo o tak zwanym budowaniu państwa, nie licząc się najzupełniej z faktami historycznymi, a licząc się jedynie ze swojemi

nania, że dla nowej myśli trzeba mieć odwagę, trzeba przeskoczyć przeciętną prawdę, wyznawaną przez ludzi“.

*

„Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo. Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwijać, musi czempredziej objawić niezmożoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu“.

*

„Zaszczytną i wielce trudną funkcją rządu jest regulowanie wysiłków ludzkich skierowanych

niała, rzeczy, która jeszcze nie wytrzymała próby życia. Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobywania ze siebie wysiłków większych, niż przeciętnie wysiłki człowieka, niż przeciętna energja. Bez tej niezwykłej energii i nieprzeciętnego wysiłku nie podobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych“.

*

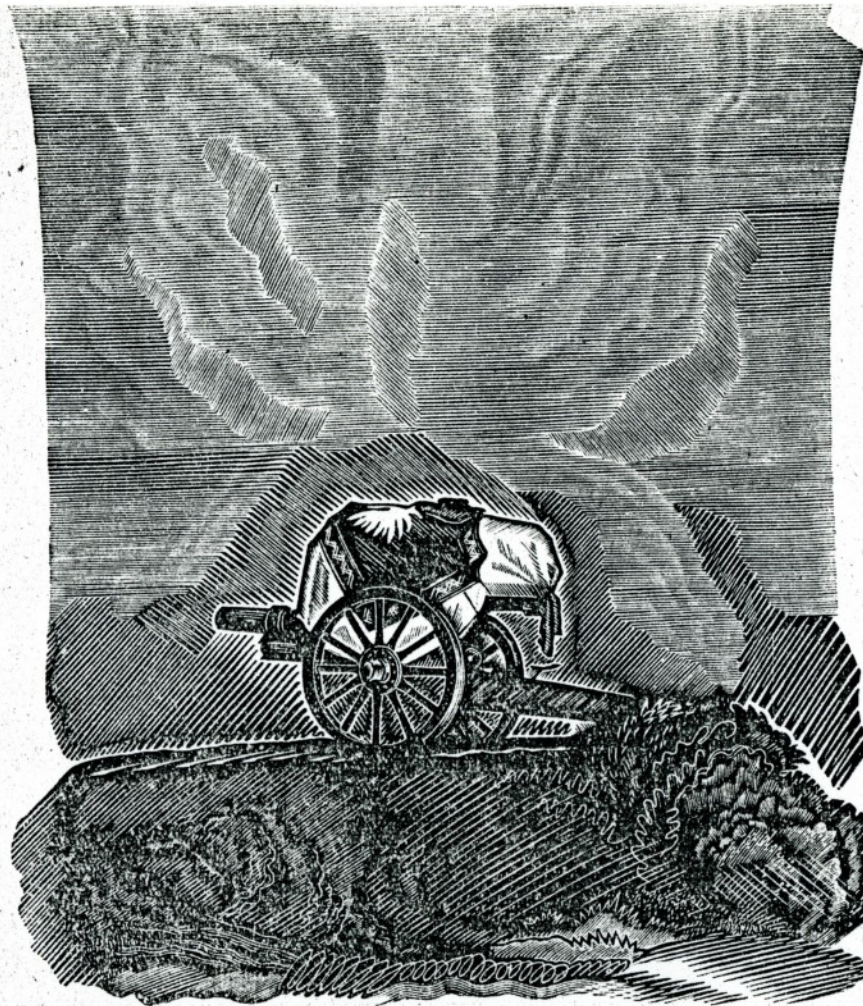
„Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niezmiernie głęboko w duszę podwładnego, i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego. To też zasadą dowódcy musi być: duszę bierzesz — duszę daj. Trudno o własnej duszy prawdę powiedzieć i o niej myśleć.... Gdy chcesz pracować dowodzeniem, szukaj prawdy duszy. Patrz jej w oczy, prawda jest silną i jest mocą duszy. To bogini. Słaby nie znosi wzroku prawdy i tarza się przed nią w prochu, silny nawet się chwyci, ale nigdy nie pada, i on wyczyta w oczach bogini rozkaz woli“.

*

„Jedna silna wola porusza wszystkie słabe“.

*

„A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.“



St. O. — Chrostowski

Przed Ostatnią Defiladą

wej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy. Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający stawiają i które umową się stają: i czy stróż, zamiatający ulicę, czy minister rządzący krajem, czy stolarz, obracający heblem, czy profesor, wykładający w wyższej szkole, dla wspólnej

fetyrze, argumenty i przeróżne twory, które żyjąc życiem własnym stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szczerzej pracy realnej. Na zwężonym polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budo-

chwilowemi nawet poglądami, które wychodzą poza realność i dają w ten sposób jeszcze raz dowód, jak aberacja umysłowa, prowadząca do irrealności jest częstą w Polsce.

*

„Gdy staje się rzecz nowa, musi ona mieć myśl przeczącą temu, co jest. Dlatego ona jest nową. Gdy się myśli o innych prawdach, trzeba przyjąć do przeko-

pomocy i zarządzenia w celu określenie stopnia tej pomocy“.

*

„Wszyscy u nas ciągle mówią, jak zresztą i wszędzie, że potrzebny jest silny rząd. Lecz cóż stanowi istotę silnego rządu. Istotą siły stanowi decyzja, pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie. Siły inaczej przedstawiać sobie nie mogą“.

*

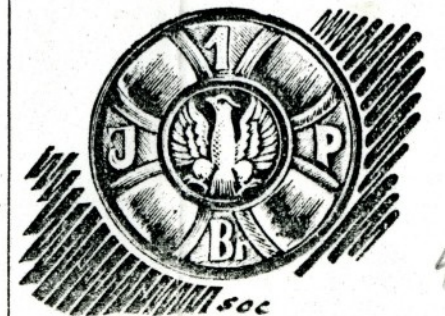
„Sądzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje“.

*

„Honor służby... cenię wyżej ponad honor osobisty, bo ten honor jest tak niezwykle trudny do utrzymania, że wobec niego wszystkie prawdy błędne, błędnie wobec niego nawet honor osobisty“.

*

„Polskę być może czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów powtarzam — strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych co służą obcym“.



Pierwsza Rocznic

Polska swemu Wodzowi składa hold. Apel uczuć.

Każdy Polak, każdy człowiek w Polsce tak uczci pierwszą rocznicę zgonu Marszałka, jak po-

trafi, na co go stać. Mocny prosty meldunek żołnierski, skarga cicha, łza szczerą, a może i pomruk bluźnierstwa. — Na co kogo stać...

My wiarę Wodzowi niesiemy. Wiarę w niezniszczalność jego dzieła i w moc Ducha, co wiecznie w Polsce żyć musi.

Wiarę w wieczne życie Wodza.

W trumnie wawelskiej zamarł głos, a jednak wciąż rozbrzmiewa wśród nas. Zawarły się oczy, a patrzą jednak na nas zawsze i wszędzie. Spoczęły ręce stru-

dzone, a przecie wyciągają się nad całą Polską. Wprawdzie nie mogą karcić ani nagradzać, lecz wskazują prawdę tym wszystkim, którzy chcą te ręce widzieć.

Na Rossie wileńskiej spocznie tylko symbol serca. Rzeczywiste serce, to nieśmiertelne, takim ogromem się rozrosło, iż w żadnej urnie się nie zmieści. Żadna płyta, żadna niewola tego serca nie przywali.

Hold jeno składamy, bo niepotrzebne są beznadziejne egzekwje za żyjącą moc. To ci umarli, co przestali słyszeć głos Wodza, nie widzą jego ręki, i nie czują tętna serca. To ci karleją i dogorywają, co nic z krypty wawelskiej nie wynoszą, oprócz chwilowego nastroju.

Pelzają potępieńcy — żywe trupy — które nie chcą wielkości Polski, bo w nią nie wierzą, którzy nie rozumieją wiecznego życia Wodza, bo tego swym rozumem ani uczuciem ogarnąć nie mogą. „Kości rzucają o jego szatę” i handlują w najwznioślejszej świątyni.

Nie wolno dziś przeklinać... — zresztą oni już dawno sami siebie przeklęli.

Modlić się trzeba. Wszystko jedno jak; niech będzie to modlitwa pogańska, czy heretycka — byle polska. Byle się wzniosła na szczyty właściwego pietyzmu i niewątpliwej szczerości.

Kazimiera Hłakowiczówna

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Kopiec*

Kopiemy ziemię, wozimy ziemię,
przed nami inni, a my za nimi
długą kolejką, bez końca sznurem,
i rośnie kopiec i rośnie góra.

Spi pan Marszałek w Wawelskiej krypcie.
Ejże, kto żyje mogiłę sypcie!
Ubijcie twardo, niechaj wystrzeli,
by pamiętali... aby wiedzieli.

Boskich wyroków nie zna człek żywy:
śpiący Marszałek, wszystkim na dziwo,
ocknie się kiedyś, powstanie z martwych
i wyjdzie rzeźko z trumny otwartej.

Wówczas się Kraków wstrząśnie od znaków
i barw żołnierskich jak kraśnych maków,
i cały rynek z Sukiennicami
wionie wstążkami i sztandarami!

A nad Krakowem cień się pojawi,
wyżej od sukman i od piór pawich
na szczycie kopca; nad całą wrzawą
ludowej pieśni, hetmańskie sławy,
nad hymnem księżym i skrzękiem djablim



Fot. J. Bulhak. Wilno. 1919 r.

Lament

Zawiał cię zmerzch, nawiał liści złocistych zakopał,
nakrył cię ptaków lecących i gałęzi łamanych łopot.
Pierś cię zgmiotły kopiaste od kartofli wozy,
rowy cię pochłonęły, bielone po bokach od mrozu.
Zaorano cię z chwastem, razem z chwastem w głąb.
I uśmiech twój jak rosa uleciał, czy zziąbl?

Położono na końcach twych włosów kamienie,
by czoło podźwignięte nie wzniosło się z ziemi.
Ręce, pełne żniw ciężkich, olbrzymich omłotów,
podobne ptakom, które już nie pragną lotu,
opadły. W jedno z ziemią mróz je lodem skuł.
W serce półżywe wbitoć osinowy kół.

Depcą po tobie woły, wracające z szerokich bronowisk,
wola nad tobą skwir wroni, leciutki pogwizd sowi.
Przewala się wichura, lamentuje plucha jesienna,
klęka na skibach i niebu przysięga, że bierze cię w lenno,
i szatę rwie na piersiach, i z ramion zrzucić się stara,
wyjąc, że nazbyt wielki za ciebie włożono haracz.

Nie zarzucisz mi rąk na szyję, nie rozpleciesz palców zziębnię-
tych,
nie wyjdiesz, zmartwychwstała, na murawę, w najbliższe świę-
to.

Zawiał cię deszcz, zalał snop gwiazd upadłych!
Serce me kolace nad tobą, jak samotne zagaru wahadło.
Zakopał cię tupot nóg, zagubiła cię matnia kolein.
Och, nie wyjrzy ku mnie twe lice, zębów bielą się nie zaśmieje!

Z pod wód, z pod piasków, z pod serca ziemi najgłębszej
słyszę twój lekki oddech, na którym świat cały się piętrzy.
Zawalono cię gruzem, zasypano cię chwastem,
jak źródło zapomniane, jak zatopione miasto,
jak prastarą legendę, jak Homeryckie dzieje,
jak miłość moją, jak moją Nadzieję.

* Oba wiersze wyjęte z tomu p. t. „Słownik Litewski”.

Pochód

żał, jak krok, powolny krok
Na wieczność mierzony echem
I słoneczny grot i niebieski strop,
Niebieska, wysoka strzecha.

Twardy rytm ostatnich dróg
W szczęku kopyt przeszłość wydzwania,
Przez cierpienia łuk, tryumfalny łuk,
Duch odchodzi na wieczne trwanie.

O surowy śnie srebrzących blach,
O łamiąca się w werblach Ojczyzno,
Kołuje ciemność w śmiertelnych skrach
Ponad głowy orlej siwizną.

Wkrąg owiewa skroń pył spalonych słońc,
Martwych myśli bezwolny trzepot...
W gorzkich oczu toń, zastygła toń,
Spopielaly, wali się epos.

Pod proporców szum - wicher sławnych dni,
Pod chorągwi przesmutny pokłon
Spadło serce harde, kropla wiecznej krwi,
Kropla spiżu, co dzwoni opoką.

Na kolumny drzew, na pochodnie drzew,
Na żałoby zielone płomienie
Wpełza bluszczem chłounym ostatni śpiew,
Uroczysta melodia ziemi.

O dalekie sny najszczęśliwszych lat
Murem życia na wieki zakryte,
Nad głębiami czasu łopeco wiatr
Sztandarowym, zagasłym mitem.

O daleki dniu, legjonowy dniu,
O bagnetów jasny peanie,
O zgarnięty śmiercią w dostójny chłód
Hetmanie milczący, hetmanie...

Hetmański szyk, hetmańska broń,
Pawich piór prometejski powiew...
Sypie czarną śmierć niewidzialna dłoń
Na spuszczone kotary powiek

I modli się cała Polska w
dzień rocznicy. Każdy Polak, ka-
żdy człowiek w Polsce, — kto
jak umie.

I my modlimy się.

Nie o chóry anielskie, aby za-
gluszyły nędzę. Nie o gęste
mgły, mogące zasłonić wszelką
podłość. Ani o usprawiedliwie-
nie nieudolności i krótkowzrocz-
ności. Modlimy się o takie su-
mienie narodu, któreby ponad
śmierć się wyniosło i odnalazło
życie Wodza. Prosimy o światło
— jaknajwięcej światła! — w
któremby się zło stopiło.

Nie wyglądamy światła w
oknach Belwederu — tamte na-
zawsze zgasło. Musimy własną
pochodnię zapalić, pochodnię
najlepszej woli, niezłomnej wi-
ary w siebie samych, prawdzi-
wej ofiarności i służby. Czem
zapalić? Choćby błędnym ogni-
kiem z naszych pól bitewnych.
Tylko przy takim oświetle-
niu wszyscy dostrzeżemy żywą
postać Wodza.

I silni będziemy. Na apel sta-
niemy ramię przy ramieniu,
piers przy piersi. Chrząstem
broni krok znaczyć będziemy a
nie pobrzękiem łańcuchów. Bła-
galna modlitwa zebracza wybu-
chnie dumną pieśnią najpraw-
dziwszej wolności.

Bajkę zrobimy z faktu, że
byliśmy kiedyś kajdaniarzami,
że nie umieliśmy szanować wol-
ności, że pozwalaliśmy bruzdzić
wrogom i zwyrodnialcom we
własnej Polsce.

A uśmiech, co tak rzadko za-
kwitał na twarzy Wodza, ogar-
nie wtedy cały naród.

Polska stanie się naprawdę
„wielką rzeczą”.